Biblioteka Narod. Warszawa Rawowicza -6

Grodno. Wtorek 3 Października 1933 r.

...AMI PRZESTĘPCÓW" — Numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Archiwum Państwowe w Białymstoku

Cena 10 gr.

Rok III. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr 264

Potworny napad w biały dzień w Krakowie

Bandyci zastrzelili trzy osoby, czwartą ranili i zrabowali listonoszowi 18000 zł.

Wczoraj rano w Krakowie dokonany został niezwykle bezczelny i krwawy napad bandyckí. Ofiarą ich padło trzy osoby, dwoje staruszków i listonosz, oraz ciężko została zraniona córka staruszków.

Bandyci wtargnęli do mieszkania agenta handlowego Michała Snesskinda przy ul. Pańskiej 11 przed godz. 9-ta rano w chwili, kiedy w mieszkaniu znajdował się listonosz Walenty Przebiuda. Bandyci zasypali strzałami obecnych. Od ich kul padł trupem listonosz, 80-letni Michał Snesskind, jego 70-letnia żona, Helena oraz ciężko raniona ich córka, 47-letnia Eugenja. Bandyci porwali zawartość torby, w której znajdowało się 18.000 zł. i zbiegli.

Wszczęte natychmiast dochodzenie ujawniło niezmiernie charakterystyczne szczegóły krwawego napadu.

TAJEMNICZA SUBLOKATORKA

Władze zwróciły uwagę przedewszystkiem na fakt, że w przeddzień napadu w mieszkaniu Snesskindów podnajęła pokój, wpłacając 15 zł., jakaś kobieta, podająca się za nauczycielkę. Snesskindowie byli ongiś zamożni, w ostatnich czasach popadli w biedę i postanowili ratować swe finanse przyjęciem sublokatorów.

Dla tej — to sublokatorki, która zresztą nie pojawiła się więcej — przyniósł listonosz pieniądze w kwocie 10 zł.

Walenty Przebruda, człowiek żonaty, mający jedno dziecko, niezwykle gorliwy pracownik, zatrudniony był na poczcie przy segregowaniu listów. Z tego względu, że po pierwszym jest wzmożony ruch przekazów, przydzielono go do pomocy listonoszowi Hartmanowi. Obadwaj podzielili się rewirem. Hartman, mając w torbie 50.000 zł. poszedł do swej części rewiru. Przebiuda zaś na ul. Pańską. Przebiudzie towarzyszył urzędnik Marjan Type, którego zadaniem było wypłacanie emerytur i propaganda Pożyczki Narodowej wśród emerytów. Nie mając emerytów na ul. Pańskiej, Type pożegnał się z Przebiudą i umówił się z nim na rogu ul. Zygmunta Augusta. Nie doczekał się go więcej...

UCIECZKA BANDYTÓW

W tym właśnie czasie bandyci dokonali krwawej zbrodni. Przebiudy z sąsiadów nikt nie widział.

Mieszkańcy opowiadają, że widzieli jednego ze zbrodniarzy, nie domyślając się zresztą, że to morderca, kiedy zbiegał ze schodów. Jeden z mieszkańców zetknął się z nim twarzą w twarz, dzięki czemu władzom, prowadzącym śledztwo, mógł dokładnie podać rysopis. Świadek ten podał, że uciekający przytrzymywał kieszenie marynarki, w które zapewne poupychał pieniądze. Złoczyńca zbiegł ulicą w stronę dworca kolejowego.

POŚCIG

Zarządzono natychmiast pościg, który nie dał wyniku. Śledztwo, prowadzone przez naczelnika urzędu śledczego, kom. Polaka, prokuratorów Michałowskiego i Mileckiego, komendanta PP. kom. Reszczyńskiego, oraz głośnego już z procesu Gorgonowej — prof. Olbrychta, zdołało jednak uchwycić wiele śladów. Schwytanie zbrodniarzy ma być kwestją godzin.

Przyczyni się do tego zeznanie, złożone w szpitalu przez Eugenję Snesskindównę która odzyskała przytomność.

WRÓŻBA CYGANKI

Władze zainteresowały się faktem wróżby cyganki, która odwiedziła mieszkanie Snesskindów tydzień temu. Snesskindowa wyprosiła cygankę za drzwi, mówiąc, że nie potrzebuje wróżb i odmawiając datku. Cyganka wtedy zawołała: „Umrzesz za tydzień".

Władze prowadzą dochodzenie dla ustalenia, czy cyganka nie była w zmowie z bandytami, podobnie, jak wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, była w zmowie rzekoma sublokatorka. Byłoby to nowem ogniwem w łańcuchu dowodów, że potworna zbrodnia była dobrze zgóry obmyślona.

PODOBNA ZBRODNIA W BERLINIE

Dość podobna skartowana zbrodnia wydarzyła się dwa lata temu w Berlinie. Otóż 18-letni murarz Ernest Ran wynajął pokój, nadał pod swojem nazwiskiem drobną kwotę i kiedy listonosz przybył z przekazem, zamordował go bestjalsko kielnią. Za zrabowane pieniądze wyjechał samolotem do Włoch, zabierając ze sobą dwie siostry. Narzędzie zbrodni i kelnerzyk ułatwiły wykrycie zbrodniarza. Został on schwytany i skazany na dożywotnie więzienie.

Subskrypcja Pożyczki Narodowej

Rozłożenie terminu wpłat na 10 miesięcy zwiększy powodzenie Pożyczki

Wczoraj po południu władze zdecydowały się zmienić częściowo warunki subskrypcji. Zmianie ulegi paragraf w sprawie terminu subskrybowania.

Jak wiadomo pierwotne rozporządzenie przewidywało możliwość wpłacenia sumy podpisanej do 6 miesięcy. Zmiana idzie w tym kierunku, że termin 6-ciomiesięczny rozłożony być może na żądanie subskrybentów na 10 miesięcy. Ma to szczególnie duże znaczenie dla pracowników.

Krok ten został w dużej mierze umożliwiony dzięki wielkiemu powodzeniu Pożyczki Narodowej. Równocześnie postanowiono skrócić termin subskrypcji o dwa dni. Oznacza to, że ostatni termin zgłaszania się do podpisania pożyczki upływa z dniem 5 b. m.

KOMUNIKAT

Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 2 października 1933 r. o uzupełnieniu par. 5 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 7 września 1933 r. o wypuszczeniu 6-proc. pożyczki wewnętrznej.

Na podstawie art. art. 13 i 14 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 5 września 1933 r. o wypuszczeniu Pożyczki wewnętrznej (Dz. U. R. P. Nr. 67 poz. 503) zarządzam, co następuje:

§ 1.

Paragraf 5 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 7 września 1933 roku o wypuszczeniu 6 proc. pożyczki wewnętrznej (Dz. U. R. P. Nr. 67 poz. 507) uzupełnia się ust. 3 i 4 następującej treści:

Po wpłaceniu 1/6 należności tytułem I raty, może być na żądanie subskrybenta, pozostała część należności rozłożona na 10 równych rat miesięcznych, płatnych najpóźniej 5 dnia każdego miesiąca. Subskrybentom, korzystającym z niniejszego przepisu, nie przysługuje prawo do bonifikaty, o której mowa w ustępie poprzednim, zaś obligacje będą im wydane po uiszczeniu całej należności bez kuponu, płatnego 1 lipca 1934 r. (§.4).

§ 2.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

(—) Wł. Zawadzki minister skarbu

Zatonął parowiec i z nim 22 osoby

Los 150 pasażerów jeszcze nie znany

TOKIO (PAT). — Wpobliżu Kumamoto zatonął parowiec wycieczkowy. 22 osoby utonęły. Los 150 osób jeszcze nie jest pewny. Udało się dotychczas uratować zaledwie 40 osób.

Katastrofa została spowodowana silną falą i przeładowaniem stat[illegible]

Nowa ofiara bestjalskiego mordu politycznego

Wyłowiono z Dunaju zwłoki ze śladami tortur

WIEDEŃ (PAT). — „Der Morgen" donosi, iż dnia 28 września wyłowiono z Dunaju wpobliżu Heinbach zwłoki mężczyzny w wieku od 30 do 40 lat.

Zarządzone przez władze ogledziny lekarskie stwierdziły liczne obrażenia i rany, pochodzące niewątpliwie od torturowania zmarłego. Istnieją poszlaki, że zmarły pochodzi z Norymbergji i padł ofiarą wyrafinowanego morderstwa politycznego.

Nowe fakty w sprawie podpalenia Reichstagu

rozpatrzy Międzynarodowa komisja śledcza

PARYŻ. (P.A.T.). Międzynarodowa komisja śledcza w sprawie podpalenia Reichstagu na zebraniu, odbytem wczoraj rano w Paryżu pod przewodnictwem adwokata de Moro - Giaferri w obecności delegatów z Francji, Szwecji, Belgji i Stanów Zjednoczonych wysłuchała sprawozdania z procesu lipskiego, które jej przedstawił p. Hays. Komisja postanowiła odbyć w dniu 4 b. m. posiedzenie publiczne, na którem zostanie odczytany raport deputowanego Bergery o nowych faktach, jakie się ujawniły od czasu przeprowadzenia rozprawy w Londynie. Na posiedzeniu tem zostaną również przesłuchani nowi świadkowie.

Po locie sowieckim do stratosfery

Komunikacja lotnicza na wysokości 20.000 metrów

MOSKWA. (P.A.T.). Szef lotnictwa sowieckiego oświadczył przedstawicielowi Tassa, iż dzięki pierwszorzędnej konstrukcji stratostatu i wysokiemu katunkowi materjałów, z jakich został sporządzony, 1-szy lot do stratosfery uwieńczony został powodzeniem. Wszystkie aparaty stratostatu funkcjonowały bez zarzutu. Lądowanie wykazało dobre wyszkolenie załogi.

Doświadczenie nabyte podczas pierwszego lotu pozwoli zorganizować systematyczne loty do stratosfery, a materjał naukowy, osiągnięty podczas lotów, posłuży do rozwiązania zagadnienia komunikacji stratosferycznej.

MOSKWA. (P.A.T.). Załoga stratostatu złożyła raport Stalinowi z pomyślnego przebiegu lotu do stratosfery.

Dzielni lotnicy polscy otrzymali puhar Gordon Bennetta

NOWY JORK (PAT). — Na terenie wystawy chicagowskiej odbyła się imponująca uroczystość wręczenia puharu Gordon Bennetta zwycięzcom w zawodach kpt. Hynkowi i por. Burzyńskiemu.

Uroczystości tej przyglądały się tysięczne tłumy. Były reprezentowane wszystkie stowarzyszenia polskie w Stanach Zjednoczonych. Przedewszystkiem odbyła się uroczystość o charakterze wojskowym a następnie cywilnym. Wśród mówców należy wymienić burmistrza miasta Chicago oraz konsula generalnego R. P. Zbyszewskiego.

Nieustraszony lotnik

WIEDEŃ. (PAT). Znany lotnik Robert Kronfeld dokonywał wczoraj lotów pokazowych na nowym szybowcu „Panhans Semmering".

W pewnym momencie, znajdując się koło miejscowości Laxenburg, szybowiec zawadził o drzewo i wpadł do stawu. Kronfeldowi udało się wydostać na powierzchnię i dopłynąć do brzegu. Mimo wypadku Kronfeld w dalszym ciągu dokonywał prób na szybowcu „Austrja 3".

Trzy nowe ofiary

LONDYN. (P.A.T.). Samolot prywatny, wracający z Beauvais z uroczystości odsłonięcia pomnika ofiar katastrofy sterowca „R-101", spadł w hrabstwie Kent. Trzy osoby, w tej liczbie prezes brytyjskiego tow. żeglugi powietrznej Mac Gilchrist, poniosły śmierć.

GIEŁDA

Dolar 5.74, rubel złoty 4.71. Papiery państwowe niejednolicie, listy zastawne słabo. Obroty skromne.

Proces przywódców Centrolewu

Proces Centrolewu w Sądzie Najwyższym rozpoczął się wczoraj rano i na wstępie polegał na odczytaniu całego wyroku sądu apelacyjnego wraz z motywami.

Na sali rozpraw publiczności niewiele. Z oskarżonych zgłosił się tylko Mikołaj Mastek, kolejarz krakowski, znany z rubaszności i ciętego humoru. Siedział razem z socjalistami, posłem Kuryłowiczem, Chałupką, Kwapińskim i Arciszewskim.

W ławach obrończych zasiedli adwokaci: Berenson, Urbanowicz, Szumański, Dąbrowski, Landau, Nowodworski, Potok, Barcikowski, Rudziński i Graliński. **Dużą uwagę zwracała także obecność adw. Szurleja, który specjalnie przyjechał z procesu o zabójstwo ś. p. Hołówki, na jeden dzień, aby wygłosić przemówienie.**

Referat sprawy, zawierający bardzo obszerny materjał, trwał do 2-ej popołudniu.

Banda przemytników Sala

przed sądem stołecznym

Wczoraj, wśród olbrzymiego zainteresowania sfer kupieckich, rozpoczął się proces bandy przemytników jedwabiu.

Odpowiadający z więzienia, przywódca bandy Józef Sal i Nuta Pomerancblum, który Sala ukrył w łóżku swej 8-letniej córeczki, pod siennikiem i pierzyną, na których dopiero ułożono dziewczynkę, nie przyznali się do winy.

Najciekawszym momentem były zeznania b. aspiranta Daniela Bachracha o słynnym aferzyście Adolfie Konie, który przyczynił się swemi oskarżeniami do aresztowania p. Bachracha.

— Kon jest międzynarodowym szantażystą. Zetknąłem się z nim jeszcze w 1921 r. gdy został oskarżony o kradzież biżuterji. Zachowywał się tak czelnie, że aż żądał uwięzienia oskarżycielki. Po paru latach, w Gdańsku oszukał jakąś panią na „kupno futer", mówiąc, że ja jestem jego wyjaszkiem. Gdy zaś przyjechałem, aby osobiście zdemaskować zuchwałego oszusta, twierdził, że się nazywa nie Kon, a dr. Janowski, został adoptowany przez pewnego bogacza w Odesie, ukończył studja uniwersyteckie i plótł jeszcze różne inne głupstwa. Do starczyłem wówczas jego fotografję z dedykacją dla żony i dane o jego karalności i kiedy miałem złożyć zeznania, Kon zaczął krzyczeć, że nie mogę być zaprzysiężony, gdyż mam sprawę kryminalną, którą prowadzi jego wujaszek, prokurator, Miller! Przez Kona, ja już drugi raz w swojem życiu jestem oskarżony...

— Dlaczego pan zadawał się z Salem, przecież to człowiek dwukrotnie karany? — pyta sędzia.

— Ja o tem nie wiedziałem, — odpowiada Bachrach. — Zresztą jako funkcjonarjusz policji śledczej, zawsze miałem do czynienia z temi sferami. Co zaś do Sala, to dawał mi on pewne informacje.

Prokurator: — A dlaczego przechowywał pan w swojem mieszkaniu Salową?

— Ona tylko spała u mnie, za co mi płaciła. Po uwięzieniu jej męża, zwracała się do mnie z prośbą o nastręczenie adwokata i posyłanie Salowi „wałówek" do więzienia. Za te usługi obiecała mi wynagrodzenie.

Pod sąd opinji rodziny czytelniczej naszego Pisma

Potępiam rodzaj męski!

Doradzający „Straconemu" już dwukrotnie „Weteran" doczekał się wyrazów uznania od „Jednej z wielu" naszych Czytelniczek, piszącej nam z Nowego Dworu:

„Idąc za przykładem innych członków Rodziny Czytelniczej naszego tak popularnego i miłego pisma odważam się i ja wtrącić swoje trzy grosze. Chcę przyklasnąć i powiedzieć „brawo" Czytelnikowi, ukrywającemu się pod pseudonimem „Weteran". Spotykam (notabene nieosobiście) pierwszy raz w życiu człowieka, który tak szczerze i bezstronnie mówi o osobach jego płci. Och, i ma rację! Niedarmo noszę tytuł „filozofa w spódnicy".

Z bliskich obserwacyj znam doskonale tę płeć silną od wytwornych lalusiów do takich sobie zwyczajnych wiejskich don żuanów. Wszyscy są egoistami. Każdego z nich w większym lub mniejszym stopniu cechuje zazdrość, ta najpotworniejsza z wad, a poza tem: zmysłowość, tchórzostwo, przedewszystkiem zaś — obłuda. Nie przeszkadza im to bynajmniej w głoszeniu pięknych teoryj i urabianiu wzniosłych pojęć o swych ideałach.

O, gorzka ironjo! Przecież ideałem będzie dla mężczyzny każda kobieta, która mu się podoba, a podoba się każdemu nie jedna, lecz tysiąc. No i ta arcyzabawna „miłość od pierwszego wejrzenia". Mężczyzna, poznając kobietę, kocha ją duchowo, widząc w niej cnotę i wdzięki i wtedy pożąda jej. Lecz gdy jego życzeniu staje się zadość, rzuca ją, jak bezużyteczny niedopałek papierosa, obrzucając przytem stekiem ordynarnych, a nieraz bardzo nawet „wytwornych" przezwisk. I wtedy kobieta taka cierpi duchowo całe życie lub przeciwnie: ze zniechęcenia, apatji i pogardy dla swojego ciała — oddaje się innym. A mężczyzna tymczasem zapomina o dumie i rycerskości, które powinny go cechować, czyni z innemi to samo, następnie zaś potępia, nie biorąc na siebie współwiny. Mówi się tyle o kobietach upadłych, a kto temu winien? Kto zrobił je takiemi? Czy nie mężczyzna?...

Jestem więc wdzięczna „Weteranowi" za jego szlachetne i sprawiedliwe wypowiedzenie się, bo naprawdę jest tak, jak on pisze. W słowach „Weterana" przebija jego prawy charakter i wierzę mocno, że nawet młodym można być „weteranem...

Bo ja, pomimo moich 19-tu lat, znam życie. Będąc panienką biedną, lecz posiadającą elegancję, wdzięk i urodę, dużo obracam się w męskiem towarzystwie, nie dla przyjemności nawet, lecz dla obserwacji. I choć najmniejszej krzywdy moralnej od nich nie odczułam — gardzę i potępiam rodzaj męski. Toć obłudnicy i hipokryci. Bo mężczyźni naprawdę rycerscy szlachetni i dumni istnieją tylko na... filmie lub w powieściach Mniszkówny.

Słów moich proszę nie brać za osobisty akt zemsty nad płcią odmienną, lecz jako słowa prawdy, potwierdzane obserwacją i bogatem przeżyciem wielu gorzkich faktów. Na zakończenie — raz jeszcze gratuluję wspaniałomyślności".

Nie defraudant, tylko...

łapownik z ramienia banku

Były naczelnik Wydziału Podatkowego w upadłym łódzkim Banku Handlowym, Sergjusz Kocyk, został oskarżony o przywłaszczenie 25 tys. złotych i za to był skazany na 2 lata więzienia.

Wczoraj sprawa wskutek apelacji znalazła się w sądzie II instancji. Oskarżony cofnął swoje poprzednie przyznanie się do winy i teraz twierdzi, że brakujące pieniądze wydał na... przekupienie urzędników skarbowych. Nie mówił o tem zupełnie w sądzie okręgowym, gdyż go specjalnie o to w banku proszono, przyrzekając lepszą posadę i cofnięcie powództwa cywilnego, co jednak nie nastąpiło.

Wobec tak rewelacyjnych nowych danych, sąd sprawę odroczył i wezwał na świadka dyrektora banku p. Gordowskiego.

Wieczne pióro uratowało mu życie

Ocalony od śmierci, dzięki ochronie... wiecznego pióra, inspektor biur Żeglugi Rzecznej „Vistula" — p. Eugenjusz Rawęta, opowiadał wczoraj w sądzie okręgowym o tem cudownem zdarzeniu.

Pomocnik ekspedytora, Mieszysław Kotowski przybył na służbę po pijanemu i wszczął brewerje, wobec czego kazano mu się iść wyspać, a gdy opienił się, p. Rawęta zawiesił go w czynnościach. Kotowski udał się do domu, lecz wrócił wkrótce, uzbrojony w rewolwer.

— Pan mnie zawiesza, to ja na.... — krzyknął, rozpoczynając kanonadę do p. Rawety.

Pierwsze kule trafiły inspektora w nogi i kręgosłup, a dalszy strzał wymierzony w serce, został unicestwiony, gdyż kula zatrzymała się o wieczne pióro, jakie p. Raweta miał w kieszeni kamizelki.

NAIWNA

— Czy zauważono moją nieobecność podczas próby wczorajszej?

— Oczywiście!

— A co powiedział reżyser?

— „Dzięki Bogu!"

Wesoły Kącik

KANAPA - ŁÓŻKO

Pan Fiszkes wszedł ze swą, świeżo zaślubioną małżonką, do składu mebli.

— Państwo mają jeden pokój? W takim razie najlepiej kupić amerykańską kanapę - łóżko — poradził sprzedawca. — To jest nadzwyczajny mebel. W dzień pan masz kanapę, w nocy pan otwiera zprzodu, otwiera ztyłu i pan ma prima łóżko na cztery osoby.

Pan ma z tem wszelkie wygody. Przypuśćmy, pan rano jeszcze śpi. Ktoś puka. Pan się zrywa, naciska tu, zasuwa tam i pan już z żoną siedzi na kanapie i może przyjmować gości.

Przypuśćmy odwrotnie. Pan siedzi na kanapie i nagle pan dostaje boleści. To pan tylko odsuwa tu, odsuwa tam i już pan leży w łóżku i może wołać doktora.

Panu Fiszkesowi kanapa-łóżko przypadła do gustu. I nazajutrz amerykański mebel stał już w pokoju młodych małżonków.

Podczas miodowych miesięcy mebel służył doskonale.

— Ci Amerykanie to mają łeb na karku — opowiadał znajomym pan Fiszkes. — Macie pojęcie co to za wygoda? My mamy jeden pokój, ale przez ten mebel nam się zdaje, że mamy parę. Naprzykład siedzimy w dzień na kanapie i nagle żona sie tuli do mnie i mówi: „Beniuś, chodźmy trochę do sypialki".

To my rozkładamy kanapę i jesteśmy w sypialnym pokoju.

Odwrotnie, w nocy nam sie robi czasem gorąco. To ja wtedy mówię: „Rózia, sypialke trzeba przewietrzyć. Może wejdziemy do salonu".

I my składamy łóżko, siadamy na kanapie i jesteśmy w salonie...

Przez parę miesięcy pan Fiszkes zachwycał się swoim nabytkiem, aż pewnego dnia przestał o nim mówić i wogóle spochmurniał. Na pytanie znajomych: „Jak tam kanapka - łóżko?", odpowiadał ponuro:

— Tandeta, cholera, psiakrew. Porąbałem na kawałki.

A stało się to tak. Po półrocznem pożyciu małżeńskiem pan Fiszkes pewnego dnia zastał żonę w łóżku ze swym wspólnikiem.

— Rózia! Co to jest? — spytał złamany.

— To twoja kanapa - łóżko! — rozpłakała się Rózia. — Tandeta, psiakrew!

— Co było?!

— Jak tyś wyszedł, to chciałam zrobić kanapę i zamknąć łóżko. Coś sie zepsuło i nie mogłam... Więc jak on przyszedł, mnie wstyd było, że łóżko niezasłane i musiałam udawać, że jestem chora i położyć się do łóżka... I trzeba trafu, że jego też rozbolała głowa, też się poczuł źle i też się położył...

Morderca - aptekarz z Częstochowy

W bardzo ciekawy sposób stoczyła się wczoraj w Sądzie Apelacyjnym sprawa aptekarza z Częstochowy, Tadeusza Kosztulskiego, oskarżonego o potworne zamordowanie swej żony, a skazanego na 10 lat więzienia przez sąd okręgowy.

Według danych sprawy żona-staruszka nie wychodziła zupełnie z domu i wśród nocy musiała być zamordowana, poczem zwłoki jej wyniesiono i podrzucono nad strumykiem. Tymczasem w domu nikt nie słyszał odgłosów walki, nie stwierdzono śladów włamania, łóżko w sypialni było nietknięte.

62-letni Kosztulski nie przyznaje się do winy. Stale powtarza: „Jakbym mógł zamordować swą żonę?"

Sąd przesłuchał jako świadka, dzierżawcę apteki, Skassę, początkowo oskarżonego, o współudział, ale uniewinnionego. Ale i ten świadek żadnych nowych momentów do sprawy nie wnosi. Według niego, możliwe było morderstwo jak i samobójstwo.

Staruszka mówiła ostatnio, że zagłodzi się na śmierć, gdyż jest niezadowolona z męża, o którym krążyły wersje, że ma kochankę.

Skass nie umie wskazać, kto mógł zawlec trupa do strumyka.

Obrońcy Kosztulskiego walczą z wyrokiem sądu okręgowego, który jako motyw podaje, że Kosztulski miał sprowadzić na Wielkanoc swą kochankę i żonę zamordował dlatego, by jej oszczędzić widoku rywalki.

Ciekawe jest orzeczenie prof. Grzywo - Dąbrowskiego.

„Młodszy" brat

Działo się w Belgji. Przed sądem stanął Henryk Bellendenker. Zapytany o rodzeństwo, B. odpowiedział, że młodszy jego brat zmarł przed 150 laty. Jak ustalono, ojciec Henryka ożenił się, gdy miał lat 19. Pierwszy syn zmarł w wieku kilku miesięcy. W 75-ym roku życia ojciec Bellendenkera ożenił się po raz wtóry i miał syna Henryka. W chwili, gdy Henryk stanął przed sądem miał 36 lat, to też mógł zgodnie z prawdą zeznać, że młodszy brat zmarł przed 150 laty.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.35 Dziennik Poranny. 7.40 Płyty. 11.30 Przegląd prasy. 11.45 Komunikat. 11.50 Wiadomości bieżące. 1.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.30 Dziennik południowy i wiadomości meteorologiczne. 12.35 Płyty. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Płyty. 16.55 Recital fortepianowy Maryli Jonasówny. 17.30 Piosenki w wyk. St. Gruszczyńskiego. 17.50 „Listowne nauczanie rolnictwa". 18.00 Odczyt. 18.20 Muzyka lekka. 19.05 Rozmaitości. 19,25 Feljeton aktualny. 19.45 Dziennik wieczorny. 20.00 Odczyt. 20.15 Płyty. 20.30 Transmisja z Bukaresztu.. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

RUMUŃSKI KONCERT EUROPEJSKI

Dziś, o godz. 20.30 olbrzymia większość rozgłośni europejskich, a wśród nich również rozgłośnie polskie, transmitują z Bukaresztu koncert t. zw. „Europejski", poświęcony muzyce rumuńskiej. W koncercie tym weźmie udział orkiestra Filharmonji Bukareszteńskiej pod dyrekcją J. Georgesco — bas, J. Folesco oraz chór „Carmen" pod dyrekcją I. Chiresco. W programie utwory symfoniczne oraz pieśni.

— Podła!

— Co chcesz ode mnie? Poco kupujesz takie tandetne meble?

Napoleon Sądek.

Obrazki z życia

Więc jednak ukąszeniel

— Jak się masz, Zdzichu! Kopę lat...

— Aaa, Bolek Pomalski... najmocniej cię przepraszam, ale nig dybym nie poznał — ta spuchliz na na twarzy...

— To inna kwestja. Nie masz pojęcia, jak mi dokucza. Wczoraj jeszcze nic nie było, a dziś aż mi głowę rozwala. Ale tyś w swoim czasie skończył medycynę.

— Mój kochany, mam już nawet niezią parktykę, jak na miodego lekarza. Pokażno się bliżej.

— O, wiesz i tak idę do denty sty. To na pewno zęby.

— Otwórzno usta... Ej, zdrowe zębiska, tu jedna plomba trochę się kruszy, ale to nic. Nie, to nie zęby. Przyblisz się jeszcze, o tak... coś mi wygląda na ukąszenie... Nawet widać plamkę.

— A wiesz, to możliwe, bo akurat wczoraj byłem na wsi u znajomych i parę godzin przesiedzieliśmy nad stawem, gdzie była chmara komarów.

— Więc widzisz. Masz, tu na piśałem receptę. Będziesz się tem smarował co godzina, to szybciej przejdzie...

— — — — — —

Zdzisiek jest morowy chłop, ale nie ma pojęcia o swoim zawodzie. To są na pewno zęby. Nie kupię maści, tylko pójdę odrazu do dentysty.

I rzeczywiście Romalski poszedł do dentysty. Przepraszam, do dentystki.

Panna Róża Miecińska, którą mu polecił jakiś znajomy, była młoda, ładna i sympatyczna.

Pacjent usiadł na fotelu, bardziej zwracając uwagę na oczy dentystki, niż na jej ręce. Jedno dotknięcie bolącego policzka przywołało go jednak do przytomności.

— Boli?

— Och, tak, łaskawa pani.

— Proszę otworzyć usta — pachnąca główka zbliżyła się do jego twarzy, — hm, właściwie nic poważnego... tu jedna plomba się kruszy... może pod nią jest coś nie w porządku?

Spotkała jego oczy i zarumieniła się.

— Widzi pan, trzeba będzie leczyć zęby. — Dla dodania sobie kontenansu zapuściła się w techniczne określenia, których absolutnie nie rozumiał. Ona jednak miała taki słodki głosik.

— Mam nadzieję, że trzeba będzie złożyć pani sporo wizyt — wyrwało mu się, poczem, widząc jej zdziwione spojrzenie, zaczął się piątać: — To jest, właściwie chciałem powiedzieć, że to pewnie nic poważnego... po paru seansach zniknie... O jej, bormaszyna! — wykrzyknął nagle z niekłamanym przestrachem.

— Ależ nie, nie będzie borma szyny. Dziś tylko zaczniemy leczenie.

Niech pani się nie śpieszy. Proszę to robić powolutku, ja mam czas. Inaczej na pewno będzie bolało — dodał chytrze. W gruncie rzeczy chciał dłużej przy niej pozostać i wyszukał lada pretekst.

Mimo, że w poczekalni cierpiało w milczeniu dwóch pacjentów, okazało się, że i panna Miecińska ma dużo czasu i seans przeciągnął się, mile urozmaicany rozmówką. Następna wizyta wyznaczona była za dwa dni.

Bolesław przyszedł tym razem o pół godziny wcześniej. Tak przyjemnie mu było patrzeć, jak panna Róża wzywając pacjenta, który właśnie czekał na swą kolej, kiwnęła rączką, uśmiechnęła się i rzuciła:

— Dzień dobry, panie Romalski. Jedna chwila i jestem na pańskie usługi.

Była jeszcze trzecia wizyta (opuchlizna już zeszła), a nawet zaszła potrzeba czwartej wizyty, ale ta już naprawdę miała być ostatnia. Przeciągała się, ale wkońcu wszystko ma swój kres.

— Więc żegnam pana...

— Już — serce mu zabiło, nagle zdecydował się: — Kiedy mi tak ciężko rozstać się z panią... Jakimś sposobem obie jej rączki znalazły się na jego dłoniach — i widzi pani, serce moje zostało przy niej. Czy mam tak odejść? — Przypomniał sobie nagle: Ach, Boże, przecież ja jeszcze nie uregulowałem rachunku! Ileż to jestem winien?

Sponsowiała:

— Nie mam sumienia brać za płaty. Tu zęby nie miały nic do rzeczy — to było takie złośliwe ukąszenie komara... ale, ale... jak pana zobaczyłam, to chciałam jeszcze raz się z nim widzieć... i tak się przewlekło...

Reszty nie dopowiedziała — zamknął jej usta długim pocałunkiem...

Adam Ty-ski.

Riviera przez szkła detektywa

(Korespondencja własna)

Monte-Carlo, we wrześniu.

Piękne jest życie i miłe, gdy się je ogląda z tarasu kawiarni Cafe de Paris. Słońce, choć to dziesiąta rano, pali jakby to był lipiec, a nie wrzesień, morze lśni błękitem roztopionym, korony palm chwieją się łagodnie, poruszane lekkim powiewem wiatru... Dobrze jest żyć! Nic to, że w kawiarni pustki, że kelnerzy znudzeni i zblazowani ziewają dyskretnie po kątach, że wszystko naokół zieje pustką. Ludzie, zwykli widzowie a przeważnie aktorzy na scenie, jaką jest Monte-Carlo i wszystkie jego lokale, spoczywają jeszcze o tej porze w objęciach snu lub też przygotowują się dopiero do pierwszego występu na forum kawiarni, restauracji, bodegi lub jednego z klubów towarzyskich.

Dopiero około 4 po poł. rozpoczyna się tu prawdziwe życie. Zjawiają się w Cafe de Paris, zwykłem centrum cudzoziemców, goście przelotni, turyści, bywalcy, figury znane i mniej znane, albo zgoła obce kelnerom i „habitues" kawiarnianym. Oto zajmują miejsce przy stolikach liczne rodziny Szwedów, Niemców, starsi gentelmeni o typowym wyglądzie rasowych Anglików, nieco dalej, tuż przy balustradzie, aby wszyscy widzieli, prezentują uroki mody młode Amerykanki, dalej tronują starsze nieco panie, ale ujawniające bez zbytniej żenady duże pretensje do młodości (minionej).

Te oto panie, starsze, przeważnie bardzo hojnie uposażone przez fortunę, bywające tu w Monte Carlo same lub w towarzystwie małżonków, są przedmiotem obserwacji i uwagi wytężonej ze strony młodych gentelmenów, kruczowłosych Argentyńczyków, Włochów lub Hiszpanów, ubranych z nieposzlakowaną elegancją i wytwornością. Z tą samą uwagą, z jaką młodzieńcy ci obserwują panie w starszym wieku, obserwuje ich znowu pewien w średnim wieku pan, w jasnym szarym garniturze, w panamie na głowie. Pan ów, którego poznałem odrazu, należy do asów t. zw. brigade mondaine, paryskiej sureté (służby bezpieczeństwa). Specjalnością jego jest czuwanie nad działalnością gigolo, operujących na terenie wielkoświatowych uzdrowisk, kąpielisk, lokali gry i rozrywkowych.

Gigolo na Rivierze jest typem bardzo rozpowszechnionym. Jest to przeważnie Amerykanin południowiec, specjalista od tańców egzotycznych. Karjera gigolo była wcale łatwa i nastręczała sporo okazji do dobrego zarobku, dopóki nie przyszedł kryzys, który przerzedził znacznie szeregi bogatych wdówek, rozwódek wszelkiej narodowości, szukających rozrywek i zabawy na Złotym Brzegu.

Gigolo operuje od czasu do czasu nietylko swym talentem tanecznym i flirtem, lecz szantażem, a niekiedy ucieka się nawet do kradzieży. Przeważnie ofiary gigolo — jak zapewnia mnie rozmówca — milczą w obawie jawnego skandalu, płacą i płacą. Płacą za milczenie, płacą za wykup swych listów niebacznie powierzonych w tak niepewne ręce. Rzadko kiedy zdobywają się na odwagę złożenia skargi w policji, a i w tych wypadkach niezawsze udaje się odzyskać wyłudzone od ofiary szantażu pieniądze, biżuterję, lub zmusić szantażyste do zwrotu listów, będących w jego ręku.

Niewidomy pływak

(m) Przed kilku laty „król gumy do żucia", Kanadyjczyk Wrigley ustanowił cenne nagrody pieniężne dla zwycięzców tak zwanego „maratonu pływackiego". Wówczas to konjunktura gospodarcza była świetna, to też i nagrody były pokaźne.

Obecnie sytuacja zmieniła się radykalnie. Zdobywczyni I-go miejsca w „maratonie" dla pań Ruth Dower Corsan, która pokonała aż 35 rywalek, otrzymała tylko 3000 dolarów. Druga zkolei Evelyn Armstrang otrzymała 1500 dolarów.

Ale radość Ruth Dower Corsan poza zdobyciem gotówki, ma zgoła inne uzasadnienie. Do zawodów stawała od 6 lat. I tak w 1928 r. zajęła 3-cie miejsce, w 1929 i 1930 r. — II-gie, a w 1932 r. była 5-tą.

Mężczyźni, startujący w maratonie muszą przepłynąć 15 mil, a za zajęcie pierwszego miejsca otrzymuje się 5000 dolarów. W zawodach brał ostatnio udział niewidomy pływak, Mike Hambourg ale, niestety, mimo dobrych chęci, nie zajął 1-go miejsca.

Mike uparł się jednak. Wierzy, że uda mu się bieg wygrać i wówczas premję przeznaczy na kosz ty operacji. Mike pragnąłby, jak się okazuje, odzyskać wzrok.

Tajemnicze zdjęcia przed gmachem premjera

(m.) Policjant, patrolujący przed mieszkaniem premjera angielskiego na Doming Street w Londynie, zauważył w godzinach wieczornych pewnego jegomościa, który trzymając teczkę, solidnie wypchaną, kilkakrotnie wchodził do gmachu, poczem zjawiał się zpowrotem.

W ciągu godziny powtórzyła się ta scena z 10 razy. Czujny policjant, przypuszczając, że zachowanie się mężczyzny jest niczem nieuzasadnione i słusznie podejrzewając, że ma tu do czynienia z jakąś ciemną sprawą, począł uważniej obserwować nieznajomego, który zachowywał się niemal jak minister.

Trzymając rękę na cynglu nabitego rewolweru, policjant począł skradać się, by niespodziewanie zatrzymać podejrzanego gościa.

Nagle zauważył, że po przeciwnej stronie trotuaru stoi drugi mężczyzna, zaopatrzony w aparat filmowy i puszcza go w ruch w tym momencie, gdy ukazuje się „pan z teczką".

W obawie, że za chwilę może rozegrać się niespodziewana scena, policjant zdecydowanie podszedł do operatora i groźnie zapytał:

— Co pan tu robi?

— Widzi pan, — fotografuję!

— Kogo i poco?

— Tego pana z teczką. A poco? Dla... interesu. Widzi pan, ten gość z teczką odgrywa rolę ministra udającego się na ważną konferencję do premjera Mac Donalda. Dokonywuję zdjęcia „ministra", śpieszącego na konferencję, a potem sprzedaję „fotosy". Londyńczycy chętnie kupują tego rodzaju fotosy, to a ja dobrze zarabiam.

Wyjaśnienia operatora nie zadowoliły policjanta. Spisał protokół a w rezultacie odbędzie się sprawa sądowa.

Nie ostrzegła męża przed śmiercią

(m) Naczelnik angielskiej administracji w indyjskim okręgu Midnapore J. Burge został zaproszony do wzięcia udziału w meczu piłkarskim między klubem mahometańskim a miejscową drużyną.

Burge wsiadł do auta i udał się na miejsce, gdzie miał być rozegrany mecz. Zaledwie jednak wysiadł z auta, padły trzy strzały; celnie trafiony Burge padł na ziemię i skonał po kilkuminutowych męczarniach.

Na alarm przechodniów zorganizowano pościg za mordercami. W czasie pościgu jednego zabójcę — Hindusa zabito, dwóch schwytano i oddano pod sąd.

Jak się okazuje, Burge był znienawidzony przez Bengalczyków i stale donoszono naczelnikowi, że na jego życie dokonany będzie zamach. Burge z uśmiechem przyjmował te informacje.

Jednakże żona w obawie zemsty Bengalczyków stale namawiała męża, by przeniósł się do innej miejscowości, albo wogóle podał się do dymisji.

Oczywiście, że Burge stanowczo odrzucił tę propozycje.

— Jakto — powiedział — ja, wysłużony oficer wojny światowej, miałbym uciekać?

Wobec tak zdecydowanego stanowiska męża, pani Burge stale towarzyszyła mu do biura i siedziała w jego pokoju z rewolwerem w ręku, aby bronić go przed napadem.

Krytycznego dnia Burge wyjechał sam i został zabity!!!!

Klub stu tysięcy mil

W Michigan (Stany Zjednoczone Am. Półn.) założony został pod patronatem fabryk automobilowych oryginalny klub automobilistów pod nazwą „Klub stu tysięcy mil". Do klubu tego mogą być przyjęci tylko ci, których auta przejechały już 100.000 mil minimum.

Największą ilością przejechanych mil wykazał się dotąd pewien farmer ze stanu Nevada, który na swem aucie pokrył dystans 552.000 mil.

Nieśmiertelne przezwiska

(miecz.) Wiele osób, dzięki temu, że używały specjalne przezwiska, stały się poprostu nieśmiertelnemi. Pokrótce przypomnimy dzieje tych bohaterów.

„WUJ SAM"

W ciągu wielu lat, gdy była mowa o St. Zjednoczonych, raczej używano słów „Wuj Sam". Zrazu nikt nie interesował się bliżej historją powstania tych słów, dopiero uczyniło to ostatnio, na podstawie istniejących dokumentów, „Nowojorskie Towarzystwo Naukowe".

W r. 1812 ,gdy wojska amerykańskie wkroczyły do miasteczka Troy, w stanie Nowy Jork, zajechał również handlarz była Sam Wilson, wraz z licznemi wozami ,przepełnionemi „dobrem mięsiwem".

Radość wśród żołnierzy była wielka. Nie trzeba bowiem zapominać, że dowóz żywności był wówczas utrudniony. W krótkim czasie Wilson zdobył ogromną popularność między żołnierzami, którzy polubili handlarza i przezwali go krótko „Wuj Sam".

W kilka lat później z przezwiskiem „Wuj Sam" spotykamy się w książce Jack Dolana, który w barwny sposób opisał przebieg wojny.

Odtąd „Wuj Sam" staje się przysłowiowym wyrażeniem dla określenia dobrego, naczelnego i zamożnego Amerykanina.

„MICHEL"

Przezwisko to zawdzięcza się generałowi kawalerji niemieckiej Hansowi Michelowi von Obertrant, urodzonego w 1574 r., a zmarł w 1625. Podczas swej wojskowej karjery geenrał wsławił się w czasie „wojny 30-letniej".

Żołnierze podziwiali jego odwagę, zimną krew, to też często w czasie rozmów na biwakach mówiono: „Ale nasz Michel to setny chłop".

Słowo „Michel" pozostało, przeszło do historji i oznacza dobroć połączoną z poświęceniem, choć trochę głupawą.

Podróżuj samolotem

„P.L.L. Lot"

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Jak będzie zorganizowana pomoc bezrobotnym

W nadchodzącym okresie zimowym pomocą bezrobotnym będzie kierował wyłącznie Fundusz pracy, a nie poszczególne instytucje.

Pierwszym zadaniem tej instytucji będzie rejestracja kwalifikacyjna bezrobotnych, która niebawem rozpocznie się.

Wzorem lat poprzednich prowadzone będzie rozdawnictwo węgla i żywności.

W miesiącu październiku ma być przeprowadzona zbiórka ziemniaków wśród rolników przez organizacje rolnicze. Od rezultatów zbiórki będzie zależała ilość przyznawanych ziemniaków.

W Grodnie pomoc bezrobotnym rozpocznie się w całej pełni z chwilą ukończenie licznych robót publicznych prowadzonych przez miasto dookoła naprawy bruków, chodników i przebudowy jezdni.

Obecnie bezrobotni głównie tam znajdują źródło zatrudnienia.

Sytuacja będzie poważną, gdy roboty powyższe zostaną zakończone a huta szklana nie zostanie uruchomioną.

Doroczna wystawa prac uprawowych młodzieży wiejskiej

W niedzielę dnia 1-X rb. odbył się w Łunnie pokaz płodów rolniczych. Osiągniętych przez młodzież zorganizowaną w konkursach uprawy ogródków warzywnych, buraków pastewnych, kapusty, lnu prosa i t. p.

Ogółem dotrwało i przybyło w komplecie na wystawę 12 zespołów z przeszło 100 osobami z Łunny, Wołpy, Dubna i okolicznych wsi.

Osiągnięte wyniki jeszcze raz udowodniły, że racjonalna uprawa roli może dać zdumiewające wyniki. Tak jak krawiec partacz nie może dostatnio zarabiać na życie dopóki nie opanuje doskonale rzemiosła—podobnie rzecz ma się z naszymi rolnikami.

Fachową opiekę nad młodzieżą z ramienia Sejmiku Grodzieńskiego roztaczał długoletni pracownik na tej niwie (30 lat pracy) instruktor rolny p. E. Atanazewicz.

Na wystawę przybył p. Wł. Choromański, agronom Zw. Mł. Pol. z Wilna, miejscowe ziemiaństwo z p. Tarasewiczową i p. inż. Strzałkowskim, którzy niezwykle udzielają się pracy społecznej wśród miejscowych rolników.

Po egzaminach i podsumowaniu wyników rozdawano nagrody w postaci drzewek owocowych od 2 do 5, ogółem rozdano 120 drzewek.

Minister Butkiewicz przejazdem zatrzymał się w Grodnie

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych zatrzymał się w Grodnie minister komunikacji inż. Butkiewicz. P. minister postój swój spędził w starostwie.

W oczekiwaniu na nowego prezydenta miasta

Desygnowany na stanowisko prezydenta miasta p. Sulistrowski, początkowo na podstawie pogłosek, następnie już oficjalnie, jak się okazuje miał objąć urzędowanie w ubiegłą sobotę.

Tak stało się już wiadomem i wszyscy oczekiwali przybycia nowego prezydenta i objęcia przez niego urzędowania.

Oczekiwania te jednak zawiodły, bo okazuje się, że jeszcze wczoraj urzędował p. de Lacy czyli zaszło widocznie coś nadzwyczajnego skoro oczekiwane zmiany nie nastąpiły.

W każdym razie jeśli decyzja pod względem obsadzenia stanowiska prezydenta nie ulegnie zmianie, spodziewać się należy definitywnych zmian w każdej chwili.

Dzieci pozostawione bez opieki spaliły się na sienniku

We wsi Stołowicze, gm. Wiercieliszki w domu Rojów pozostawiono nieletnie dzieci półtorarocznego Mikołaja i jego 4-ro letniego brata na cały dzień bez opieki. Rodzice bowiem udali się w pole do roboty.

Dzieci usadowiły się na sienniku i bawiąc się zapałkami wywołały pożar.

Zanim sąsiedzi pospieszyli z pomocą dzieci już były bardzo silnie poparzone.

Natychmiast je ułożono na wóz, by odwieść do Szpitala Miejskiego w Grodnie, w drodze jednak zmarły.

Jak zdołało ustalić dochodzenie policji miał tu miejsce nieszczęśliwy wypadek, gdyż młodych rodziców nie można podejrzewać o karygodne zamiary.

Zbiegł do lasu po zranieniu konkurenta

W pobliskiej wsi Putryszki rozegrał się krwawy dramat miłosny pomiędzy niedoszłym trójkątem: ich dwoje i ona.

Luba Kowańczuk oficjalnie uchodziła za narzeczoną 20 letniego Antoniego Sawko, nie była jednak oporna względem Siemieniaka Stanisława. Na tym tle onegdaj doszło do wybuchu.

Sawko postanowił zastrzelić Siemieniakę. Wystrzelił doń z rewolweru. Kula naszczęście trafiła w rękę, raniąc tylko konkurenta.

Na widok krwi, w obawie odpowiedzialności i zemsty Sawko zbiegł do lasu i dotychczas ukrywa się.

Rannego przewieziono do Szpitala Miejskiego. Pozostała tylko Luba, której te amory tyle narobiły. że dopóki jeden nie wróci ze szpitala drugi ewentualnie z więzienia będzie musiała czekać na trzeciego.

Dalsza akcja na rzecz Pożyczki Narod.

Powiatowy Pracowniczy Komitet Pożyczki Narodowej w Grodnie podaje do wiadomości, że z ramienia Komitetu zostały upoważnione dla zbierania podpisów na deklaracjach subskrypcyjnych od emerytów względnie osób, pobierających emerytury lub renty drogą pocztową następujące osoby: p.p. Garde Józef, Kostka Bronisław, Gwardjak Antoni i Macutkiewicz Józef wszyscy urzędnicy Urzędu Pocztowego w Grodnie, którzy będą udawać się do mieszkań prywatnych w celu wyżej podanym.

Pozatem komunikuje się, że w celu kontroli subskrypcji Pożyczki Narodowej przez wszystkich pracowników państwowych, samorządowych jak i prywatnych zostały upoważnione następujące osoby: pp. Backiel Bolesław, Rubińczyk Aron, Inż. Wejchert i Dr. Obrębowski, którzy będą w przedsiębiorstwach, instytucjach, organizacjach względnie u osób zatrudniających pracowników umysłowych sprawdzać, czy wszyscy pracownicy umysłowi podpisali subskrypcję Pożyczki Narodowej i według norm Ogólnopolskiego Prac. Kom. t. j. 100 proc. i 75 proc. miesięcznych poborów.

Z obowiązku dziennikarskiego podajemy, że subskrybcja Pożyczki Narodowej ma być podobno zamknięta do dnia 4 bm.

Wobec tego wzywamy wszystkich obywateli naszego miasta, aby do dnia tego dokonali subskrybcji.

Wytworne pamiątki w ręku złodzieja

Z podwórza maj. Poniemuń skradziono obrus pamiętający dodre czasy.

Obrus był wykonany z płótna holenderskiego i mógł służyć na stole dla 24 osób. Wartość jego wynosi tylko 100 zł.

Jakiś żulik ściągnął go ze sznura, gdy wygrzewał się na słońcu, na dodatek zabrał niemniej wytworny pokrowiec na kołdrę.

Ot sprzeda jakiemuś paserowi za złotówkę. Rzeczy należały do p. Marji Sarosiekowej.

Akcja przeciwtyfusowa nie ustaje

W celu niedopuszczenia do rozszerzenia się tyfusu, którego epidemja wybucha zwykle w okresie jesiennym, władze sanitarne opierając się na otrzymanych instrukcjach mają rozpocząć odpowiednią akcję zapobiegawczą.

W pierwszym rzędzie zwróconą będzie uwaga na stan sanitarny posesyj, studni i mieszkań w dzielnicach słynących ze swej niechlujności.

Program „Tygodnia Strzeleckiego"

3-X wtorek

godz. 16 — mecz piłki nożnej, boisko Ośrodka Wych. Fizyczn.

godz. 18 — Czarna Kawa — dancing—Cukiernia Europejska.

4-X środa

godz. 20 — Koncert p. Wandy Wermińskiej. artystki Opery Warszawskiej, w Teatrze Miejskim.

7-X sobota

godz. 22 — Koncert — dancing — Oficerskie Kasyno Garnizonowe

8-X niedziela

godz. 12,30 — bieg kolarski ulicami miasta

Z Teatru Miejskiego

We wtorek zespół wyjeżdża do Białegostoku.

W najbliższych dniach w Kinie **„Glorja"** wystawione zostanie Najnowsze arcydzieło kinematografji sowieckiej p.t.

Kain i Artem

Pijany dorożkarz zderzył się z motocyklem

Onegdaj na ul. Lipowej miała miejsce na szczęście niewielka katostrofa.

Motocykl prowadzony przez Filipowa Wiktora z Suwałk zderzył się z dorożką Grochowskiego.

Motocykl został poważnie uszkodzony i nie mógł dalej kontynuować jazdy.

Po obliczeniach okazało się że katostrofa nabawiła sam motocykl na 180 zł. strat.

Dochodzenie policji ustaliło, że winę ponosi dorożkarz, gdyż jechał środkiem ulicy i w dodatku w stanie nietrzeźwym.

Pożar

We wsi Szczuczynowo, gm. Wiercieliszki pożar zniszczył stodołę i częściowo dom Kirjaka Andrzeja.

Straty wynoszą 800 zł.

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Farna Plac Batorego 8. Tel. 297.

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**

Wstęp od 54 gr.

NA EKRANIE:

LICYTACJA miłości

Film pełen pikanterji, wspaniała gra, bogata wystawa w r. gł.: **Sara Maritza i Herbert Marschal**

NA SCENIE:

Program № 19

Wspaniała Rewja pod kier. **Ed. Rewskiego**

WIWAT pożyczka

Moc nowości i niespodzianek Udz. biorą: **M. Maleszkówna H. Warkowiecka, Z. Carina E. Gołębiowska, Cz. Bergrochelski, W.Orsza-Bojarski, E. Rewski, W. Wierzbicki, R. Rostocki i Z. Tański**

Pocz. seans. 5.30, 8.15 i 10.30

Anons! Anons!

Prześliczna KAY FRANCIS
Pikantna MIRIAM HOPKINS
wpadły w

Złote Sidła

zastawione przez HERBERTA MARSHALLA

Jak? Gdzie? — Pokaże Wam ten najanowszy film Lubitscha już wkrótce

w Kino-Rewji „POLONJA"

ORIADY DOMOWE

jarskie i mięsne

z najlepszych produktów – dania do wyboru stałym gościom rabat

ulica Witoldowa 22 miesz. 1

Kino „PALACE"

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

DZIŚ

Clive Brook

w wspaniałym filmie

p. t.

Głód miłości

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo** DZIŚ **Wstęp od 40 gr.**

Niezwykłe dzieje miłości rosyjskiej studentki real. Cl. Anet'a

ARJANA

w roli tytułowej najznakomitsza tragiczka europejska **Elżbieta BERGNER**

Film ten zadaje kłam twierdzeniu mężczyzn, że współczesne dziewczęta nie są zdolne do prawdziwej miłości.

Miłość czysta i prawdziwa, drzemie w sercu dziewczęcia

Film, który każdy winien zobaczyć przynajmniej raz jeden

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata.

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6. 8 i 10.15

Kino Dźwękowe Brygidzka 2 **„GLORJA"** **Wstęp od 25 gr. do 54 gr.** DZIŚ

Najnowsze arcydzieło kinomatografji francuskiej

Grzech miłości

światowy sukces genjalnego reżysera **Abel Ganca**

Nadprogram: SZLAKIEM PRĄDNIKIEM P.A.T.

Dyrekcja Kina „Glorja" prosi o przybycie punktualnie na początek seansów: I—5[15], II—7[15], III—9[15] w soboty, niedziele — 3[15].

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Ryćsa-Śmigłego Nr. 8. Redaktor przyjmuje od 13—16

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekscie (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 złów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Wydawca i Wydawca: Piotr Reddko

Druk. Olesiński i Ręcka Grodno Rydza-Śmigłego 8.